

Rosyjska wojna z korupcją: Putin kontra otoczenie

Jadwiga Rogoża

W ostatnich tygodniach w Rosji doszło do ujawnienia wielu skandali korupcyjnych: rozszerza się zasięg śledztwa w sprawie malwersacji w przedsiębiorstwie Oboronserwis podległym Ministerstwu Obrony (które stało się przyczyną dymisji ministra Anatolija Sierdiukowa); Prokuratura Generalna ujawniła sprzeniewierzenie w 2011 roku środków w Ministerstwie Zdrowia i Polityki Społecznej kierowanym przez Tatianę Golikową (obecnie doradczynię prezydenta); MSW ujawniło, iż doszło do defraudacji 6,5 mld rubli (200 mln USD) przeznaczonych na rozwój systemu nawigacji satelitarnej GLONASS; Izba Obrachunkowa wykryła malwersacje na sumę 15 mld rubli (500 mln USD) na organizację wrześniowego szczytu APEC we Władywostoku. Rosyjskie media, w tym telewizja państwowa, codziennie donoszą o kolejnych aferach korupcyjnych, także na szczeblu lokalnym.

Komentarz

- Korupcja uchodzi w Rosji za jeden z najbardziej dotkliwych problemów społecznych. Przez cały okres rządów Putin i Miedwiediew szermowali hasłami walki z korupcją, choć w Rosji powszechne jest przekonanie, że istnieje nieformalne przyzwolenie na korupcję urzędników w zamian za lojalność wobec Kremla. Putin i jego bliskie otoczenie byli przez niezależnych obserwatorów oskarżani o korupcję, media publikowały doniesienia o rzekomym wielomiliardowym majątku prezydenta. Obecnie mamy do czynienia z kolejną odsłoną kampanii – zmasowanymi doniesieniami o korupcji w instytucjach państwowych. Źródłem doniesień są organy śledcze (w tym kontrolowane przez prezydenta Komitet Śledczy i prokuratura), są one też nagłaśniane w mediach kontrolowanych przez Kreml (telewizja, brukowy portal Life News). Przemawia to za tezą o koordynacji kampanii z Kremla.
- Jednym z politycznych motywów tak szeroko zakrojonej kampanii antykorupcyjnej wydaje się być dążenie prezydenta do poprawy wizerunku, nadszarpniętego protestami społecznymi i krytyką ze strony opozycji i środowisk eksperckich. Ma to służyć odwróceniu tendencji spadkowej w poparciu społecznym dla prezydenta (np. według ośrodka FOM poparcie to od marcowych wyborów spadło z 54 do 44%, jednak w ostatnich 2 tygodniach – okresie trwania kampanii antykorupcyjnej – wzrosło do 48%).

- Jednocześnie kampania antykorupcyjna, uderzająca w kilku prominentnych członków administracji państwowej, wydaje się być sygnałem ostrzegawczym kierowanym przez Putina do elity. Ma ona dyscyplinować administrację i zapobiegać fermentowi obserwowanemu w jej szeregach od chwili powrotu Putina na Kreml. Kampania antykorupcyjna, w tym głośna dymisja ministra obrony, ma demonstrować, iż Putin panuje nad sytuacją, sam podejmuje najważniejsze decyzje i ma instrumenty do kontrolowania czy nawet karania ludzi ze swojego otoczenia.
- Reakcją części elity jest otwarty sprzeciw wobec tych projektów antykorupcyjnych, które mogą zostać użyte przeciwko niemal każdemu przedstawicielowi władz. Projekt ustawy, zakazujący posiadania przez urzędników nieruchomości i kont bankowych za granicą (poparty przez prezydenta) spolaryzował elitę – skrytykowali go m.in. premier Miedwiediew, przewodniczący Dumy Państwowej Siergiej Naryszkin (oraz część deputowanych Jednej Rosji), szef Izby Obrachunkowej Siergiej Stiepaszyn, a negatywną opinię na temat projektu wydał Sąd Najwyższy. Jest to jeden z sygnałów, iż część elity jest zaniepokojona polityką „twardej ręki” zainicjowaną po powrocie Władimira Putina na Kreml, która obejmuje nie tylko represje wobec środowisk opozycyjnych, lecz także dążenie do zacieśnienia kontroli prezydenta nad własnym zapleczem.